

Z NAPĘDEM

Gato Audio CDD-1

Przypomnijmy nazwy kilku firm: Holfi, Thule, Gamut... niegdyś ważne duńskie marki, a wywodzący się z nich konstruktorzy i menadżerowie wystartowali w 2007 roku z Gato Audio. Od dziesięciu lat firma specjalizuje się we wzmacniaczach, ma też w ofercie zespoły głośnikowe, a ponadto jeden odtwarzacz CD. Może jest „na doczepkę”, na wszelki wypadek, skoro nie wszyscy audiofile chcą się pożegnać z płytami CD, wskazując między pliki, albo wracając do analogu... A może firma ma przekonanie, że CD to wciąż format, o którym warto pamiętać i do którego warto przekonywać? Tak czy inaczej, nie ma sensu „przeinwestować”, szykując całą serię odtwarzaczy, na które i tak nie będzie odpowiedniego popytu. Lepiej przygotować jeden, a dobry, uniwersalny i odpowiedni do współpracy ze wszystkimi wzmacniaczami firmy.



Z uwagi na wyrafinowany i specyficzny styl Gato Audio, posiadacze wzmacniaczy nie chcą pewnie zestawiać ich z urządzeniami ze zupełnie innej parafii, co oczywiście bardzo zwiększa szanse CDD-1, chociaż kij ma dwa końce, i tym samym odtwarzacz ten będzie rzadko widywany w towarzystwie wzmacniaczy innych firm. Elegancja i harmonia, jaką stworzy z każdym ze wzmacniaczy Gato Audio, jest unikalna.

Obudowa CDD-1 bazuje na zunifikowanym projekcie, obowiązującym w całej gamie elektroniki Gato Audio. Szczotkowany, aluminiowy front, mocne i efektowne krzywizny – to silna osobowość. CDD-1 jest dostępny w kilku wersjach wykonania, różniących się wykończeniem górnego, wklęsłego panelu – może on być lakierowany na wysoki połysk (czarny lub biały) lub pokryty naturalną (orzech) okleiną.

Producent stosuje względem CDD-1 określenie „przetwornik z napędem” („DAC with a Drive”). To wyraźny znak, ale już chyba... minionych czasów. Kilka lat temu faktycznie wszyscy do tego stopnia zachłysłeni się plikami, DAC-ami, że odrzucili koniec CD i srebrnej płyty w ogóle. Producenci naciskali na „nowoczesne” hasło DAC, unikając „staroświeckiego” odtwarzacza CD. Dzisiaj już chyba nie ma takiej potrzeby... Odtwarzacz CD to zawsze był „przetwornik z napędem”, a raczej „napęd z przetwornikiem”. Wiem, tutaj chodzi o to, że można dostarczyć sygnał cyfrowy z zewnątrz, co się kojarzy z „dakiem”, a nie z odtwarzaczem. Ale jak się co komu kojarzy, zależy w dużym stopniu od tego, do czego został przyzwyczajony przez... producentów.



CDD-1

Wrażenie robią perfekcyjnie działające przyciski do obsługi bazowych funkcji, tym bardziej mechanizm typu top-loader; ale chyba największe – oryginalny panel kontrolny, obrazujący działanie urządzenia. W absolutnej większości odtwarzaczy płyt rzeczą obowiązkową jest co najmniej prosta matryca, wskazująca numer ścieżki i czas. *CDD-1* należy do tej ekstrawaganckiej mniejszości, która porzuca dotychczasową rutynę, a może też poświęca trochę praktycznych walorów na rzecz wyjątkowego stylu.

W centrum frontu znajduje się bowiem okrągły zegar z pojedynczą wskazówką, przypominający przyrządy laboratoryjne lub wskaźniki motoryzacyjne. Wskazówka wędruje od zera do maksimum, sygnalizując upływ czasu dla pojedynczej ścieżki albo, po wybraniu stosownego trybu, całego albumu. Pozwala to na zaledwie bardzo zgrubną orientację. W przypadku naszych uwielbianych płyt winylowych nie dostajemy niczego więcej, jednak tam jest to sytuacja naturalna, a tutaj... maniera. Ale jakże intrygująca i smaczna. Ostatecznie, kogo tak bardzo dzisiaj obchodzi, ile dokładnie czasu zostało do końca płyty? Kiedyś była to kwestia bardzo ważna – gdy nagrywaliśmy płyty na taśmy (analogowe).

Na białym tle blatu dodano jeszcze prosty wyświetlacz numeryczny, z którego odczytamy numer ścieżki, są również oznaczenia kilku dodatkowych funkcji i wejść. Jeśli dostarczymy cyfrowy sygnał z zewnątrz, wyświetlacz wskaże nam jego rozdzielczość. Wskazówka z kolei powędruje tak wysoko, jak wysoka jest częstotliwość próbkowania (a poszczególne wartości zaznaczono, bardzo subtelnie, na tarczy). Maksymalnie może to być 24 bity i 192 kHz.

We wklęsłą, górną powierzchnię obudowy wkomponowano srebrne, metalowe wieko, które jest górną pokrywą mechanizmu. *CDD-1* odtwarza wyłącznie nośniki CD, z czym właśnie (a nie wejściami cyfrowymi) wiąże się jedna z największych atrakcji tego urządzenia. Za odtwarzanie płyt jest bowiem odpowiedzialny jeden z najlepszych, a dzisiaj już właściwie niespotykany (bo już nieprodukowany) mechanizm Philips CDPPro2LF. Został on umieszczony na dodatkowej, ważącej 1 kg, metalowej podstawie i odsprężniony od podłoża (górnej sekcji obudowy) systemem elastycznych (sorbotanowych) nóżek. Funkcja tłumiąca spełnia także drewniany panel tej sekcji obudowy.



CDPro2LF to ostatnia inkarnacja modelu CDPPro2, wprowadzona na rynek w 2006 roku, wersja LF jest o tyle ciekawa, że zachowując główne cechy znakomitego pierwowzoru, wyeliminowała szkodliwe substancje wskazane przez prawo unijne. Praktycznym dodatkiem jest także najnowsza wersja oprogramowania (w modelu LF), które uzupełniło kompatybilność o nośniki z fabrycznymi systemami zabezpieczeń przed kopiowaniem. Jeśli ktoś chce mieć napęd-legendę, to CDPPro2LF jest najlepszym wyborem. CDPPro2 zbudowano na solidnej, odlewanej ramie, wszystkie elementy są wykonane bardzo dokładnie. Wobec zalewu "plastikowych" napędów (często DVD czy BD), których mechaniczne niedoskonałości są rekompensowane oprogramowaniem, taki klasyk to prawdziwy rarytas, spotykany dzisiaj w naj, najlepszych konstrukcjach.

Elektronikę podzielono między trzy bloki. Pierwszy to sekcja sterowania z procesorem Motorola Coldfire, który koordynuje pracę wszystkich systemów. Drugi blok to zasilacz z trzema transformatorami sieciowymi oraz łącznie dziewięcioma stabilizowanymi źródłami napięcia.

Wreszcie ostatni, główny blok audio, skupia sygnały cyfrowe, analogowe, obsługę złącz i interfejsu USB (procesor XMOS).

Układ DAC jest zbalansowany. W każdym kanale wykorzystano jeden podwójny (stereofoniczny) Burr Brown PCM1794 (łącznie są więc cztery kanały konwertujące). Każdy z układów PCM1794 ma teoretyczną dynamikę sięgającą 129 dB, a w trybie monofonicznym nawet 132 dB. O najwyższą jakość transmisji z wejść cyfrowych dba układ redukcji jittera.

Zarówno konwersja prądowo-napięciowa, jak i wyjściowe bufony analogowe wykorzystują wzmacniacze operacyjne Analog Devices.

CDD-1 ma analogowe wyjścia (bez regulacji poziomu) RCA oraz XLR, ma także cyfrowe wyjście współosiowe. Wejścia cyfrowe są dwa; jedno współosiowe i jedno asynchroniczne USB, które wymaga instalacji sterowników dla systemów operacyjnych Windows. Gato Audio jest także w tej kwestii skrupulatne i zapobiegawcze, o czym świadczy szereg rewizji sterowników dostosowywanych do najnowszych wersji systemu Windows (obsługują także najnowszą z nich – 10). Świat Apple rządzi się oczywiście własnymi zasadami, według których żadne dodatkowe oprogramowanie nie jest wymagane – podłączamy kabel, i już.

Do wejścia USB możemy także podłączyć urządzenie mobilne, traktując *CDD-1* jak klasyczny DAC.

W podstawowym komplecie nie ma nadajnika zdalnego sterowania. Polityka Gato Audio zakłada, że systemowy pilot jest częścią wyposażenia wzmacniacza, ale jeśli zależy nam na samym odtwarzaczu *CDD-1*, to będzie można do niego dokupić sterownik.



CDD-1 jest przede wszystkim odtwarzaczem CD, ale dzięki wejściom cyfrowym producent może nazwać go „dakiem z napędem”.



Znakomity mechanizm CDPro2LF wyróżnia się potężną, odlewaną ramą, zamontowaną do górnej pokrywy.



W rozbudowanym zasilaczu pracują aż trzy transformatory sieciowe.



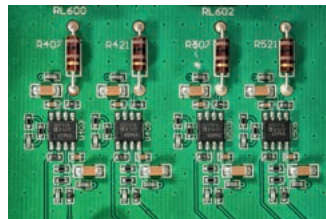
Sterowaniem wszystkimi funkcjami CDD-1 zajmuje się procesor Motorola Coldfire.



Obsługa wejścia USB przebiega w oddzielnym module z procesorem XMOS.



Przetworniki C/A w konfiguracji dual-mono, a w każdym kanale znajduje się stereofoniczny konwerter, aby już na tym etapie wygenerować sygnał zbalansowany.



To zaledwie wycinek sekcji analogowej; sygnały wyjściowe powierzono wysokiej klasy wzmacniaczom operacyjnym Analog Devices.



We wnętrzu znajdują się, nie licząc samego mechanizmu, który jest zamocowany w górnej płycie, trzy główne bloki – rozbudowane zasilanie, sterowanie mikroprocesorowe oraz, w tylnej komorze, sekcja audio.

ODSŁUCH

Chociaż promowana przez samego producenta koncepcja CDD-1 stawia na pierwszym miejscu sekcję DAC, to jestem przekonany, że urządzenie to będzie często wykorzystywane do odtwarzania płyt CD, zwłaszcza gdy zostanie kupione teraz, przez audiofila świadomego zarówno możliwości współczesnej techniki, jak i swoich potrzeb. Parametry samego przetwornika, pozwalające na pracę z sygnałami PCM 24/192, dzisiaj już nie imponują, są jednak aż nadto wystarczające, by wycisnąć absolutnie wszystko z płyty CD. Sygnał jest na niej zapisany z rozdzielczością 16 bit/44,1 kHz, wręcz beznadziejną z perspektywy sygnałów HD; kto dzisiaj w ogóle myślałby o przesyłaniu takiego strumienia do przetwornika DAC? A jednak... CD potrafi zagrać świetnie.

W wykonaniu CDD-1 oznacza to brzmienie z podkreśloną selektywnością i precyzją, jakby odtwarzacz chciał pokazać, że płyty CD mogą stać do rywalizacji z sygnałami wysokiej rozdzielczości, w subiektywnym odbiorze nie ustępując im wyrazistością i przejrzystością. Swoją drogą, materiały wysokiej rozdzielczości wcale nie zawsze procentują w taki sposób, udoskonalenie zapisu cyfrowego nie służy przecież podkreśleniu „cyfrowej analityczności”, ale odzyskaniu „analogowej płynności”, więc raczej łagodność, niż ostrość, sygnalizuje wejście na wyższy poziom, chociaż i to nie jest pewne... meandry subiektywnej oceny mogą nas zwodzić na manowce. CDD-1 gra więc bezpośrednio, komunikatywnie, dobitnie, jakby nie bojąc się pewnych skojarzeń z „cyfrą”, nie ucieka w cień, we mgłę, w rozmazanie i przytłumienie, nie próbuje w ten sposób niczego symulować i kreować, ma odwagę pokazywać wszystko, co udaje mu się z płyt odczytać, a że te bywają zrealizowane różnie... O ile potencjał formatu CD uznamy za „wystarczający”, zwłaszcza gdy spotyka się z nowoczesnym odtwarzaczem, to nie każda płyta CD wykorzystuje go w pełni, i wówczas nawet świetny sprzęt nie pomoże – to samo dotyczy zresztą plików HD. CDD-1 pracuje nad płytą w taki sposób, aby przede wszystkim pokazać to, na co ją stać, gdy i nagranie jest „na poziomie”, a nie „przysposabiać” nagrania słabsze, tuszować i korygować. Na tym poziomie jakości nie jesteśmy jednak zagrożeni wyeksponowaniem wad, podkreśleniem „cyfrowych” naleciałości – chodzi raczej o ukazanie problemów ogólniejszej natury i bardzo różnego rodzaju, które są związane z szeroko rozumianą techniką nagrania, a nie ilością bitów, częstotliwością próbkowania czy nawet jitterem. Trochę daliśmy się omamić przekonaniu, że „cyfrowość” lub „analogowość” definiują jakość, albo charakter brzmienia, a tymczasem to tylko jedno z wielu czynników. CDD-1 pokazuje wszystkie. Ale jaki jest jego własny, „dodany” charakter, bo przecież jakis jest? W przejrzystej, precyzyjnej przestrzeni, nadal swoją ważność

zachowują dźwięki z pierwszego planu, które potrafią być mocne i gęste. Obraz jest rysowany wyraźną kreską, ale też dobrze nasycony, dźwięki są konkretne, dobitne, a niekiedy ostre; czasami są twarde, lecz przynosi to tylko większą dawkę naturalności, która nie jest tutaj udawana ociepleniem, gładkością, ani nawet większą soczystością – prawdziwa plastyczność powstaje nawet z dźwięków dość suchych, jednak dobrze zdefiniowanych i wiarygodnych. Przestrzeń jest przy tym imponująca – rozległa i zróżnicowana, nie tylko szeroka, głęboka i bliska, ale też płynna, przenikająca, czasami skondensowana, czasami rozrzedzona – znowu zależnie od nagrania.

Barwa nie wpada w metodyczną pastelowość, ale też jej nie unika; w zasadzie CDD-1 nie unika niczego, czym może często zaskakiwać, dopóki nie przyzwyczaimy się do tego, że każda kolejna płyta może przynieść obraz nieco inny od wcześniej znanego – zwykle wyraźniejszy, żywszy, bliższy. Okazuje się to dobrze służyć każdej muzyce, chociaż trzeba trochę się do tego przekonać, nie wychodząc z założenia, że muzyka lekka i łagodna powinna zostać jeszcze dodatkowo wydelikacowana. Gato świetnie odróżnia struny gitar – metalowe od nylonowych – niczego nie uśredniając, nie dodając ani romantyzmu, ani dramatyzmu. Zawsze wydobywa całe bogactwo detali, które czasami nie tyle odwracają uwagę od muzyki, co pokazują, że właśnie są tą muzyką, jej ważnym składnikiem, a czasami ich postulowane ograniczenie jest, w imię „spójności”, po prostu zniekształceniem, zubożeniem prawdziwego obrazu. Co więcej, taka swoboda, ale i precyzja, wzmacnia, a nie osłabia wrażenie skali dźwięku – brzmienie nie rozpada się na czynniki pierwsze, pokazuje pełne spektrum zależności między elementami głównymi i drugoplanowymi. Bas można określić jako krótki i konturowy, dostatecznie sprężysty, ale nie „kotłyszający”. Kiedy jednak przyjdzie „co do czego”, pojawia się bardzo nisko. Idealnie oddaje rytm, jakby wgrzązał się w muzykę, aby ją wzmocnić „od kości”, a nie przykryć warstwą tłuszczu.

CDD-1

CENA: 25 900 zł

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Skandynawska elegancja. Pierwszorzędna jakość materiałów (metal, drewno), precyzyjny montaż, wyjątkowy, awangardowy wyświetlacz-wskaźnik. Atrakcyjny top-loader z wyborynym mechanizmem Philipsa CDPro2LF, w pełni zbalansowany (od przetworników C/A) tor sygnału.

FUNKCJONALNOŚĆ

Oryginalna koncepcja wskaźnika czasów ścieżek i płyt. Odtwarza płyty CD, a wejścia cyfrowe akceptują sygnały PCM 24/192.

BRZMIENIE

Mocne, dynamiczne, dokładne, bez wprowadzania własnych klimatów. Od basu po wysokie tony rytmiczne, przejrzyste, wyraziste. Duża i czytelna przestrzeń.



Wyświetlacz-wskaźnik jest bardzo oryginalny, wskazówka wędruje wraz z upływem czasu albo, w przypadku cyfrowych wejść, wzrostem częstotliwości próbkowania.



Masywna górna pokrywa top-loadera jest mocowana systemem zapadek i magnesów; wewnętrzny krążek stabilizuje obroty płyty.



Wyjścia analogowe wysyłają zarówno sygnały zbalansowane, jak i niesymetryczne; te pierwsze szykują już sekcja przetworników C/A.



Wśród wejść cyfrowych mamy USB, do komputera lub np. iPada. Maksymalne parametry wejściowego sygnału to PCM 24 bit/192 kHz.



Jedną z ciekawostek CDD-1 jest miniaturowy „ściemniacz”; układ umieszczony w zagłębieniu tylnej ścianki pozwala na regulację jasności podświetlenia „oka” na przedniej ściance, w komplecie jest nawet mały śrubokręt.